

Iana_odlanych

*Kłątwa
Zielonych
Oczy*



Inna_odlanych

Klątwa Zielonych Oczu



Inna_odlanych

Tytuł: Kłątwa Zielonych Oczu

Projekt okładki: Inna_odInnych

Fotografia na okładce: © 2006 Viki Forshee

Copyright © 2011 by Inna_odInnych

Numer: 2011-004-004-004

wersja 2

Wstęp

Króciutka historia została spisana na potrzeby konkursu. Obowiązywał mnie limit, więc musiałam się streszczać, a rzadko kiedy jestem zadowolona ze swoich krótkich opowiadań. Jednak mimo moich zastrzeżeń co do „Kłątwy Zielonych Oczu” zostałam doceniona i zajęłam trzecie miejsce. Wszyscy bohaterowie są wymyśleni, jak do tej pory mieliście okazję przeczytać o sławnych osobach – to jest pierwsze i nie ostatnie opowiadanie, w którym nie spotkacie nikogo sławnego.

Miłego czytania,

Inna od Innych

Był deszczowy dzień. Ciężkie, szare chmury zasłaniały słońce. Ulice zalane wodą i błoto nie zachęcały do wyjścia z domu. Ciężkie krople deszczu odbijały się od parapetów i parasoli przechodniów.

Na przystanku wielu ludzi stało pod dachem, chroniąc się przed deszczem. Z pośród czekających na autobus wyróżniała się dziewczyna, która stała na uboczu. Mimo takiej brzydkiej pogody jej twarz rozświetlał pogodny uśmiech. Malinowe usta odkrywały piękne, równe, białe zęby. W jej zielonych oczach widoczne były wesołe iskierki. Brązowe mokre od deszczu włosy przyklejały się do jej policzków.

Kiedy w końcu autobus podjechał, dziewczyna poczekała aż wszyscy wsiądą. Dopiero jako ostatnia weszła i stanęła przy drzwiach. Tego dnia było wyjątkowo dużo ludzi. Nie lubiła jechać takim „napchanym” autobusem, ale musiała się dostać jakoś do szkoły. Po chwili kierowca zamknął drzwi i autobus ruszył.

Po kilkunastu minutach z ulgą wysiadali pasażerowie. Zielonooka rozglądała się, próbując dostrzec swoich znajomych. Gdy w końcu zobaczyła kolegę z klasy odetchnęła ulgą i zawołała go:

– Kamil! – Gdy ją dostrzegł, uśmiechnął się szeroko i podszedł do niej.

– Witaj, Aniu – powitał ją.

– Hej! Co tam? – spytała.

– Dobrze. A u ciebie? – dziewczyna udawała, że się zastanawia.

– Oczywiście, że też dobrze. Jakby mogło być inaczej? – spytała z uśmiechem. W klasie była znana jako wieczna optymistka. Niektórych denerwowało to, że jest wiecznie uśmiechnięta i nigdy się nie smuci. Ale ona powodowała, że innym też się humor poprawiał. Ona wszystkim przynosiła szczęście.

Wesoło rozmawiając Ania i Kamil doszli do szkoły. Jak prawdziwy dżentelmen chłopak otworzył drzwi i przepuścił dziewczynę. Dopiero potem sam wszedł. Kochał ją. Ale nic nie mówił, gdyż bał się jej reakcji. Byli bardzo dobrymi znajomymi. Nie chciał psuć tego co było między nimi.

Czas mijał bardzo szybko. Słońce zaczęło częściej świecić, rośliny budziły się do życia, a ptaki przylatywały z ciepłych krajów. Nadchodziła wiosna. Wielu nastolatków wiązało się w pary. W parku co chwilę można było spotkać zakochanych. Samotna była tylko Ania. Chociaż nie do końca. Teraz nie była w żadnym związku, nikogo nie kochała. Ale nie czuła się samotna. Była szczęśliwa, że jest wolna i nie ma problemów z „drugą połówką”. Słuchając zwierzeń innych, uśmiechała się z myślą, że jej te sprawy nie dotyczą. Miała jeszcze czas.

– Wiesz, że podobasz się Kamilowi? – pewnego dnia zagadnęła ją Marta, jedna z najlepszych koleżanek Anny.

– Żartujesz! – odpowiedziała zdumiona – Ja Kamilowi? Nie... to nie możliwe – zaśmiała się wesoło. Jej wzrok padł na Kamila stojącego nieopodal. Patrzył na nią.

– Dziewczyno! Każdy to widzi już od jesieni! Ale tylko ty tego nie zauważałaś! – powiedziała ze zdumieniem Marta. Myślała, że Anka wszystko wie, że się domyśliła. Ale czyżby ta radość ją tak zaślepiła? Anna była mądra i inteligentna. Z łatwością zauważała, czy ktoś jest smutny, wesoły, zakochany, czy ma jakieś problemy. Była najlepszą swatką w szkole. Znała wszystkich. A gdy widziała, że dwie osoby się kochają, choć o tym nie wiedzą, robiła wszystko by ich połączyć. I zawsze jej się to udawało.

– Nie zauważyłam – powiedziała smutno Ania. Marta spojrzała na nią badawczo.

– Czyżbym wyczuła smutek? – spytała zatroskana. Anna spojrzała na koleżankę.

– Tak... to dziwne, co? Wieczna optymistka smutna, gdy dowie

się, że ktoś ją kocha... – głos się jej załamał. Pojedyncza łza spłynęła po jej policzku. Szybko ją wytarła.

– Dlaczego? Nie cieszysz się? Ja bym była szczęśliwa, gdybym się dowiedziała, że ktoś mnie kocha. – Marta zdziwiła się jeszcze bardziej, gdy Anka westchnęła.

– Nie chcę by on cierpiał – wyszeptała i wstała. Spojrzała na zegarek. Do dzwonka było jeszcze dziesięć minut. Postanowiła się przejść. Marta patrzyła na oddalającą się koleżankę. Wiedziała, że potrzebuje samotności. Że musi sobie coś przemyśleć. Kamil też zauważył Anię. Ruszył za nią.

Zielone oczy były wypełnione łzami. Siedziała na ławce, twarz schowała w dłoniach. Nienawidziła kochać. Nienawidziła być kochaną. Nienawidziła miłości. Bała się jej. Kilkanaście miesięcy temu dowiedziała się, że pewien chłopak się w niej zakochał. Postanowiła dać mu szansę, mimo że go nie kochała. Jednak oni dusili się w tym związku. Każde z nich cierpiało. Nie byli szczęśliwi ze sobą. On wiedział, że ona go nie kocha. Nie mógł tego zrozumieć, dlaczego z nim jest. Pokłócił się z nią o to. Rozstali się. A on z bólu i cierpienia próbował popełnić samobójstwo. Przez nią. Płakała wiele tygodni. Nienawidziła siebie, że tak kogoś zraniła, że była taka głupia. Po dłuższym czasie postanowiła zacząć wszystko na nowo. Przeprowadziła się. Poszła do nowej szkoły. Postanowiła być szczęśliwa, uśmiechnięta. Nigdy się nie smucić, nigdy nie płakać. Chciała zapomnieć o przeszłości. Jednak w nocy często śnił jej się ten chłopak. Jego oczy, usta. A na końcu straszny widok. Kiedy leży w kałuży krwi umierając. Przez nią. Szloch wstrząsnął jej ciałem. Po chwili ktoś usiadł obok niej i ją objął. Szybko strząsnęła jego dłoń i wstała gwałtownie z ławki. Rozmazany tusz do rzęs spływał z łzami po policzkach.

– Dlaczego płaczesz? – spytał Kamil zaskoczony jej widokiem.

– Bo jestem smutna – odpowiedziała. Kamil spojrzał na nią z litością.

– Dlaczego? – spytał. Nie odpowiedziała mu – Dlatego, że ja ciebie kocham? – spytał wprost. Skinęła głową. Nie zrozumiał. Popatrzył na nią pytająco.

– Proszę... nie kochaj mnie – wyszeptała – moje serce jest trucizną dla ciebie.

– Jak to? – spytał. Roześmiał się – Żartujesz? Jaka trucizną? Chyba szczęściem!

– Ty nic nie rozumiesz – westchnęła.

– To wyjaśnij mi to – zażądał.

– Nie chcę cię ranić – powiedziała myśląc, że to wystarczy.

– To mnie nie rań! To być ze mną – złapał ją za ramiona.

Spojrzała na niego ze strachem. Spojrzała w jego oczy.

Widziała w nich smutek i złość. Miłość i pożądanie. Wyrwała mu się i zaczęła biec przed siebie. Chłopak ruszył za nią.

Już prawie ją doganiał. Ania nie rozglądając się przebiegła

przez ulicę. Chłopak przyspieszył. Po chwili rozległ się huk i

krzyk pełen bólu. Ania zatrzymała się. Nikt jej nie złapał, nikt

jej nie przytrzymał do siebie. Ze strachem się odwróciła.

Krzyknęła głośno z całych sił. Ze strachu i bólu. Z jej oczu

zaczęły wypływać nowe strumyki łez. Podeszła i uklękła obok

Kamila. Był cały zakrwawiony. Nie potrafił się ruszać. Usta

miął delikatnie rozchylone, a oczy zamknięte. Ania nachyliła

się nad nim. Jedna łza spadła na jego twarz. Otworzył oczy.

– Już rozumiem – wyszeptał i zamknął oczy. Wkrótce karetka

przyjechała. Zabrała chłopaka do szpitala. Przeżył. Był tylko

połamany i zadrapany. Starał się zapomnieć o Ani, jednak nie

potrafił.

Ania znów uciekła. Przeprowadziła się do babci. Tam poszła do szkoły kontynuować naukę. Znów jako wesoła optymistka. Znów wszyscy ją polubili. Znów bawiła się w swatkę. W końcu to ona się zakochała w koledze z klasy. Miał równie zielone oczy jak ona. Uwielbiała w nie patrzeć. Uwielbiała spędzać z nim czas.

Pewnego dnia wracali razem busem. Wesoło ze sobą rozmawiali.

– Kochasz kogoś? – spytał. Bawili się w pytania i odpowiedzi. Dziewczyna skinęła głową.

– A ty? – spytała. Chłopak również skinął głową.

– A kogo? – spytał ponownie.

– Ciebie – odważyła się mu to powiedzieć. Gdy spojrzała w jego zielone oczy, zobaczyła strach.

– Marek? Co jest? – spytał.

– Proszę... nie kochaj mnie... moje serce jest trucizną dla ciebie – dziewczyna spojrzała na niego ze strachem. Te same słowa wypowiadała Kamilowi tuż przed wypadkiem. Miała złe przeczucie.

– Gdyby to było takie łatwe... – stwierdziła – Moje serce też jest trucizną dla wielu. Ale chyba nie dla ciebie – dodała z uśmiechem. Miała nadzieję, że Marek odwoła swoje słowa.

– Wiem... ja ciebie też kocham, ale... – chłopak nie zdążył dokończyć. Ania poczuła okropny ból. Po chwili straciła przytomność.

Dziewczyna obudziła się w szpitalnej sali. Rozejrzała się. Spojrzała na łóżko stojące obok. Leżał tam Marek i patrzył na nią.

– To znów się stało... tylko... tym razem ja też ucierpiałem – powiedział. Był pewien, że dziewczyna go nie zrozumie.

– Tak... masz rację. Oni cierpieli... oni umierali... a ja uciekałam – wyznała. Chłopak podniósł się i oparł się na łokciu. Spojrzał na nią badawczo.

– Każdej dziewczynie, która się we mnie zakochała, coś się stało. Albo miała wypadek, albo próbowała coś sobie zrobić – powiedział – Ty też coś takiego miałaś?

Dziewczyna skinęła głową.

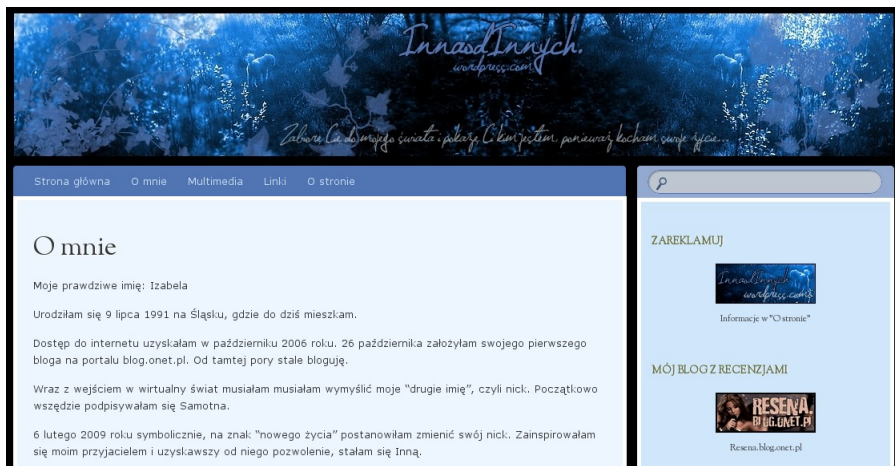
– To jakaś klątwa – wyszeptwała.

– Może teraz... ona znikła? – spytał z nadzieją – W każdym razie... możemy być razem?

Dziewczyna się uśmiechnęła. Była szczęśliwa. Zgodziła się. Jednak na swój pierwszy pocałunek musieli poczekać, aż wyzdrowieją...

Klątwa rzeczywiście znikła. Ania i Marek byli razem bardzo długo. Nic im się nie stało. Pechowcy, którzy ich pokochali nie mieli żadnych wypadków. Nie cierpieli fizycznie. Czasami byli tylko smutni, że kochają bez wzajemności. A para widząc kogoś z zielonymi oczami, z takim odcieniem jakim oni mieli, przyglądała się z zaciekawieniem. Zastanawiali się, czy to tylko nad nimi ciążyła klątwa, czy nad innymi zielonookimi też. Jednak nigdy nie było dane im się tego dowiedzieć...

Inne moje opowiadania oraz informacje, nad czym aktualnie
pracuję
znajdziecie na:
InnaodInnych.wordpress.com



Strona główna O mnie Multimedia Linki O stronie

O mnie

Moje prawdziwe imię: Izabela


Urodziłam się 9 lipca 1991 na Śląsku, gdzie do dziś mieszkam.

Dostęp do internetu uzyskałam w październiku 2006 roku. 26 października założyłam swojego pierwszego bloga na portalu blog.onet.pl. Od tamtej pory stale bloguję.

Wraz z wejściem w wirtualny świat musiałam musiałam wymyślić moje "drugie imię", czyli nick. Początkowo wszędzie podpisywałam się Samotna.


6 lutego 2009 roku symbolicznie, na znak "nowego życia" postanowiłam zmienić swój nick. Zainspirowałam się moim przyjacielem i uzyskawszy od niego pozwolenie, stałam się Inną.

ZAREKLAMUJ



Informacje w "O stronie"

MÓJ BLOG Z RECENZJAMI



Recenzja blog.onet.pl

Inna odlanych

Klątwa Zielonych Oczu

Ania o pięknych, zielonych oczach, uważana jest za optymistkę i dziewczynę, która świetnie wyczuwa emocje innych. Nikt nie wie, że ciąży nad nią klątwa, która dotyka każdą osobę w niej zakochaną...

Co stanie się z kolejnym chłopakiem, który poczuł coś do niej? Czy Ania odnajdzie sposób, by pozbyć się klątwy raz na zawsze?